

NASZ PRZYJACIEL



Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim

Nr. 40

Wąbrzeźno, dnia 11 października 1930 r.

Rok 8

STANISŁAW PORWICZ.

MOTYW JESIENNY.

Poco skarzysz się Jesieni, niedowiedły depczą liść?
Nim się nowy zazieleni będziesz musiał dalej iść!
I zostawisz poza sobą bezcelowych ślady dróg,
Nieprzyjazną, szarą dołą wejdiesz w mroźny zimy próg.
Śnieżne wichry Ci zaproszą dotąd szczęściem jasny wzrok,
Z poszarpaną w strzępy duszą krwawo przeklniesz każdy
(krok.

Stracisz wszystkie twe poloty, młodej duszy moc i hart:
Innym świat Twój będzie złoty, Tobie nic nie będzie wart!
Pójdiesz dalej, dalej, dalej, sam nie wiedząc pociąg żył,
Aż się sen młodości spali na starości szary pył.
Wspomnisz czasem dawne dzieje pełne tęsknot, snów
(i barw,

Aż ci grobu chłód zawieje zgnilomroźnym śmiechem larw.
Czasem echo Ci zawoła, co w słonecznych strunach drga:
„Każdy swego zna Anioła, każdy swoje ma.“
A gdy chcesz zapytać potem, gdzie Ty swoje szczęście
(masz:

Przeraźliwym Ci chichotem głucha pustka plunie w twarz!

A więc nie skarz się Jesieni, niedowiedły depcząc liść,
Nim się nowy zazieleni — będziesz musiał dalej iść!

—————

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 9, wiersz 1—8.

Wówczas wstąpiwszy Jezus na łódź, przewioził się i przyszedł do miasta Swego. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj Synu, odpuszczając się grzechy twoje. A oto niektórzy z piśmiennych mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe rzeczy w sercach waszych? Cóż jest łatwiej, rzec: odpuszczone są tobie grzechy twoje; czyli rzec: wstań, a chódź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łożę twoje, a idź do domu twego. I wstawszy, poszedł do domu swego. A widząc to rzęszy, bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

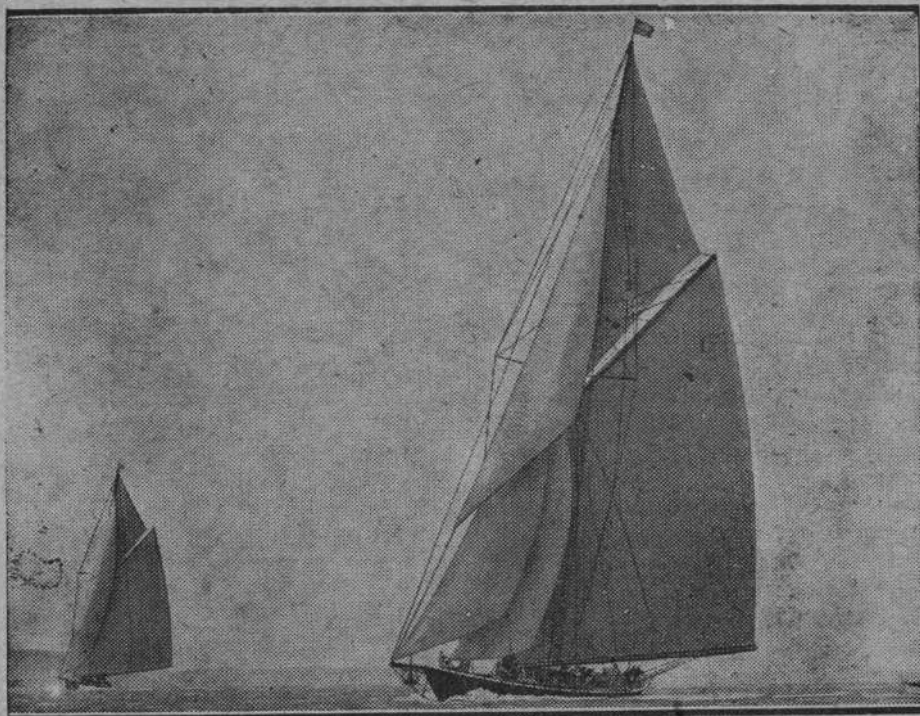
Nauka

1. Ci, którzy chorego tego do Chrystusa przynieśli, dają nam rozczulający przykład, ażebyśmy i my biednymi chorymi opiekowali się i wedle możności byli im pomocni. A ponieważ Chrystus miał wielkie upodobanie w ich wierze i miłości i z tego powodu odpuścił grzechy owemu powietrzem ruszonemu i uzdrowił go, to i my uczmy się z tego, iż możemy dopomóc niejednej duszy chorego, jeżeli przyprowadzimy ją do Boga przez pełną ufności modlitwę, przez usilną namowę albo dobry nasz przykład.

2. Chrystus nie uzdrowił pierwaj powietrzem ruszonego, aż mu grzechy odpuścił. Chciał nas zbawić przez to nauczyć, że grzechy są często przyczynami chorób i innych nieszczęść, które nas nawiedzają i któreby nie były na nas przyszły, i że natychmiast ustąpią, jeżeli powstrzymamy się od grzechów i czynić będziemy prawdziwą pokutę. Tę naukę potwierdził Jezus przez to, iż wyrzekł do owego chorego, który trzydzieści ośm lat złożony był niemocą, i uzdrowił go: „Już nie grzesz, aby ci coś gorszego nie stało się“. (Jan 5, 14).

3. „Ten bluźni Bogu“. Tak myśleli żydzi w przewrotnym swym rozumie o Chrystusie, gdyż sądzili, że przez to, iż odpuścił temu choremu grzechy, naruszył prawa Boga i przez to wielką Mu krzywdę wyrządził; Bogu zaś krzywdę wyrządzać, o Nim lub Świętych hańbiąco myśleć, mówić lub czynić, znaczu bluźnić. Ci bezczelnicy nie myśleli jednak o tem, iż przez sąd swój zuchwały sami dopuszczają się bluźnierstwa Bogu, gdyż Chrystus dostatecznie dowiódł przez uzdrowienie owego powietrzem ruszonego, jako i wielu innych chorych, że jest Bogiem. Przez to zatem oskarżenie, iż Bogu bluźni, zelżyli żydzi tak Chrystusa, iż był zmuszony wytknąć im na oczy ich niesłuszne postępowanie.

4. Widząc Jezus myśli ich, rzekł: „Czemu myślicie złe w sercach waszych?“ Niechaj to rozważa ci, co sądzą, iż myśli nie podlegają cłu, to jest są wolne i ani im do głowy nie przyjdzie spowiadać się ze złych i bluźnierczych myśli, kiedy Bóg najsprawiedliwszy i najświętszy, nie pozostawia bez kary myśli dobrowolnie nieczystej, pysznej i gniewnej, mściwej, nienawistnej, tak samo, jak nie przepuszcza próżnemu słowu.



Żaglowce na Bałtyku.

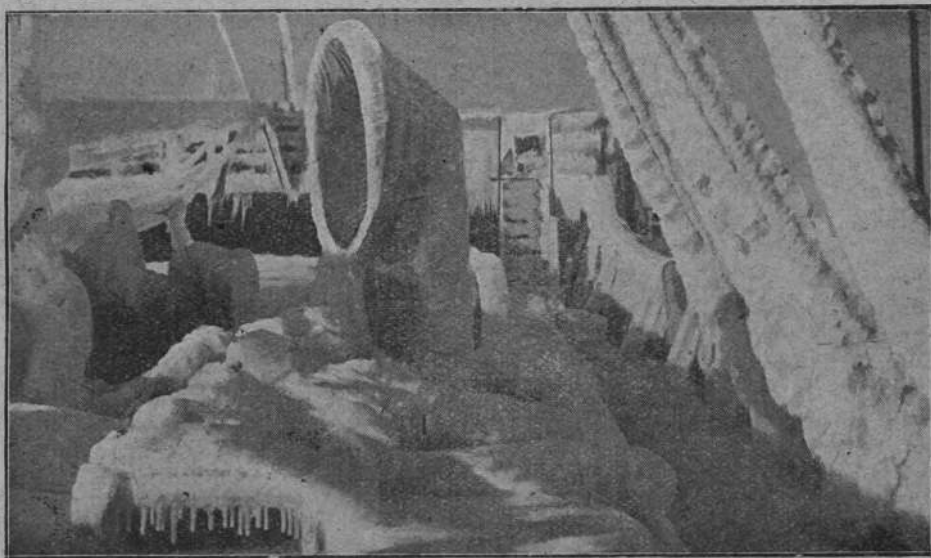
SKUTKI TESTAMENTU.

Oryginalne w swoim rodzaju komplikacje wywołał testament zmarłego niedawno bogacza barcelońskiego, Brunona Humberta. Zmarły zapisał cały majątek swym trzem córkom, pod warunkiem jednak, że wyjdą za mąż, w przeciwnym razie spuścizna przejść miała w ręce instytucji dobroczynnych.

Zdawało się, że sprawa ta nie powinna wywołać żadnych trudności. Okazało się, że najmłodsza z sukcesorek liczy lat siedemdziesiąt, najstarsza

zaś osiemdziesiąt, a wszystkie pozostały dotychczas w panieńskim stanie. Przebąkiwano więc o zwaleniu testamentu wobec jawnej niepoczytalności testatora. Bo czyż normalny człowiek, przytem ojciec, który do końca życia otaczał swe córki miłością, mógł sobie pozwolić na tak złośliwy żart. Tymczasem testament był najprawomocniejszy, — tylko pisany przed... 60 lat przed śmiercią, starszek zapomniiał widocznie o tej krzywdzącej jego dzieci klauzuli, wywołanej swego czasu troską o ich szczęście.

GDYNIA — PORT.



Klisza własności wyd. „Kalendarza Morak.” 30 r.

Zima na morzu. Dziób ss. „Kraków”, pokryty grubą warstwą lodu.

Adwokaci i sędziowie daremnie łamali sobie głowy nad rozstrzygnięciem tej sprawy, w końcu jednak zdecydowano, że klauzula pod żadnym pozorem usunięta być nie może. Siostry były w rozpaczy. Naraz nadchodzi wiadomość o ślubie najstarszej z nich z dalekim 90-letnim ich krewnym. O ile więc pozostałe siostry nie pójną w jej ślady,

cały majątek przysądzony będzie rezolutnej starszce. Podobno jednak amatorów na posagi dawno przekwitłych panien nie brak. Obie zaś zdecydowały się, że tak łatwo nie dadzą za wygraną i wkrótce staną na ślubnym kobiercu, by nie być świadkami tryumfu najstarszej siostry.



Uszkodzona polska skrzynka poczt. w Gdańsku.

Hakatyści gdańscy w bezczelności swej nie znają granic. Nawet skrzynki polskie w Gdańsku są im w drodze. Widzimy powyżej taką skrzynkę, uszkodzoną przez pewnego szowinistę niemieckiego.

Udział Pomorza w powstaniu listopadowym.

Coraz częściej słyszy się dzisiaj głosy o zmianie naszych granic zachodnich. Niemcy coraz natarczywiej domagają się Pomorza, wołając na świat że to „urdeutscher Boden”. A tymczasem zapominają oni o tem, że ludność pomorska zawsze była polską, co nawet przyznał niegdyś zaborca naszej ziemi, król pruski Fryderyk II, pisząc w jednym ze swoich listów, że „mieszkańcy szczególnie w województwie pomorskiem przeważnie są narodowości polskiej”.

Historja zaś rozliczne daje dowody na to, że Pomorzanie szli zawsze ręką w rękę z Polakami, odkąd w roku 1282 Mestwin II, książę pomorski, zapisał ziemią swoją Przemysławowi Wielkopolskiemu. Tak walczą pod Wiedniem Kaszubi przy boku króla Sobieskiego, tak roku 1794 widzimy Pomorzanie biorących udział czynny w powstaniu kościuszkowskim, tak wreszcie łączą się synowie krajiny nadbałtyckiej z powstaniami 1830/31 i 1863. Poza tem sami wśród siebie krzewili nieustannie ducha narodowego, organizując się w tajnych związkach, pielęgnując pieśń i mowę polską.

Z okazji przypadającej latosiem stuletniej rocznicy powstania listopadowego warto choćby pobieżnie przyjrzeć się, jaki był udział Pomorza w powstaniu listopadowym.

Po rozbiorach zaciążył na Pomorzu ciężko smok

pruski, starając się całą siłą zgermanizować tę ziemię. A przyznać trzeba, że robił niemałe postępy. Kiedy jednakże w listopadzie 1830 roku uderzono w dzwon narodowego powstania, ożywiła się także i ziemia pomorska.

Minał letarg, przysły wszelkie skutki pruskich dążeń zniemczenia Pomorzanie. Natychmiast gromadzą się co gorętsi patrioci i przekradają się przez silnie strzeżony kordon graniczny, by połączyć się z powstańcami w Królestwie. Nie było ich cprawda dużo, bo tylko ze stu czy dwustu. A to dlatego, ponieważ dyktator Chłopicki, nie chcąc narażać się rządowi pruskiemu, odmówił stanowczo przyjęcia do swego wojska ochotników z zaboru pruskiego. Odpychając ich szorstko, oświadczył nawet, delegacjom wielkopolskim, że w razie żądania Prus wyda wszystkich ochotników władzom pruskim. Rzecz oczywista, podobne stanowisko polskiego dyktatora nie zostało wśród Polaków z Pomorza, Wielkopolski czy Śląska przyjęte z zadowoleniem. Dużo z nich zniechęciło się odmową, a wszyscy czuli żal do tego, który dźwierzyl władzę w powstaniu.

Wśród tych zaś, co mimo wszystko poszli bić się o wolność Ojczyzny, byli między in. np. Borowscy z Kaszub, Kamiński z Mrocza, Kucharscy z Niedźwiedzia oraz syn burmistrza m. Golub, późniejszy ksiądz i wielki językoznawca, Franciszek Ksawery Malinowski.

Prócz czynnego udziału w wojnie powstańczej łączyła Pomorzanie z rodakami w Królestwie szczerą i głęboką dla nich sympatją. Tak np. skoro tylko przyszły na Pomorze pierwsze wieści o powstaniu, utworzyły się w miastach takich, jak Bydgoszcz i Toruń osobne towarzystwa dla popierania Polaków. O gorącym uczuciu Pomorza dla akcji wyzwoleniczej świadczą także t. zw. „listy powstańcze”, wychodzące z Gdańska, z których możemy się przekonać, jak żywo interesowano się na Pomorzu powstaniem listopadowym. Nawet jeden z luterskich pastorów Gdańska, Mozogowjusz, gorący przyjaciel Polski, czuł się duchowo bardzo złączony z Polakami w Królestwie. I tak w jednym z swoich listów pisanych do Warszawy w czasie powstania w roku 1831, zapewnia Polaków, że modli się za nich o pomyślny wynik walk i o wolność kraju.

Przedewszystkiem rozległym echem odbił się na Pomorzu upadek powstania i dalsze upadku tego skutki. Przez ziemię pomorską bowiem przechodziło wojsko polskie, które porzuciwszy kraj, przeszło na terytorjum pruskie, by udać się na emigrację do Francji. Sporo wojska polskiego, bo coś około 20 000, przekroczyło granicę pruską pod Brodnicą. Rozbrojonych emigrantów internowano w specjalnych obozach. Jedno takie leże znajdowało się w wiosce Fischau (Fiszawa) pod Elblągiem, gdzie to miało miejsce owo strzelanie żołnierzy pruskich do bezbronných internowanych Polaków, skutkiem czego poległo dziewięciu po-

wstańców a dużo zostało rannych. Zajście to uwiecznił także Mickiewicz w „Litanji Pielgrzymstwa Polskiego”, modląc się: „Przez męczeństwo żołnierzy, pomordowanych w Fischau przez Prusaków — wybaw nas Panie!”

Jeden oddział rozbitków polskich w drodze do Francji przechodził przez Nowe nad Wisłą. Zatrzymując się tam na krótki postój, prosili emigranci tamtejszego proboszcza ks. Bieszka, by odprawił nabożeństwo za poległych powstańców. — Ks. Bieszk prośbie tej chętnie uczynił zadość, za co jednakże spotkał go proces o „publiczne zgorzenie.”

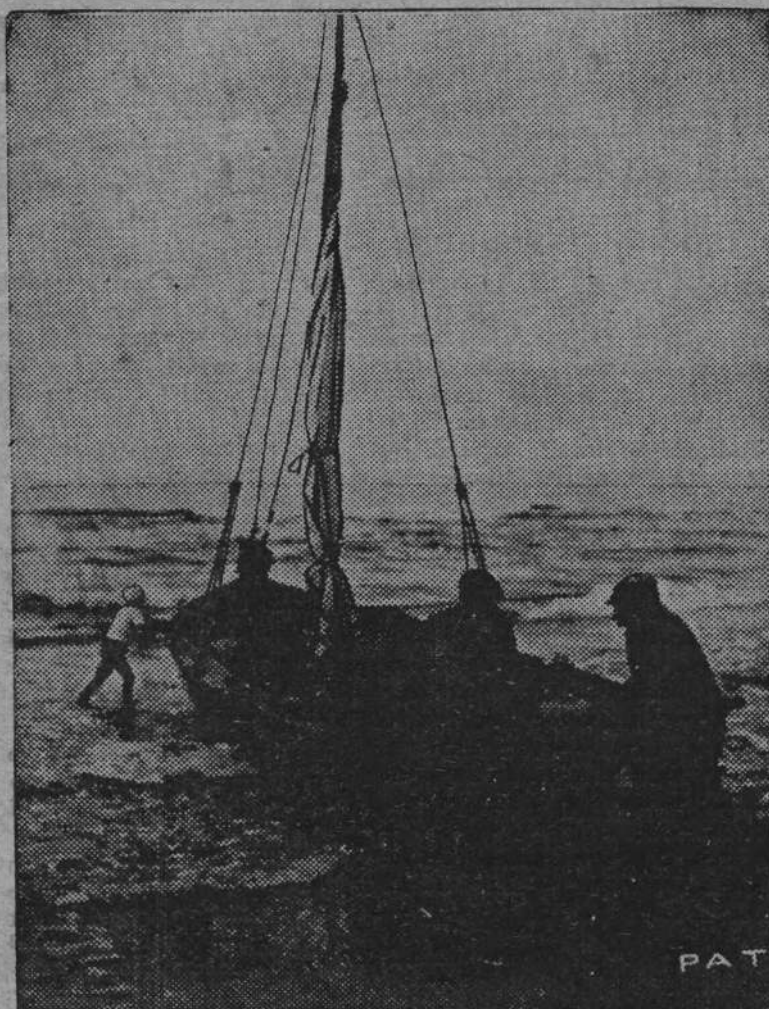
Oto w krótkich rysach, jak się przedstawia udział Pomorza w powstaniu listopadowym. Mówi się zawsze tylko o wypadkach, które miały miejsce w samej Warszawie i w Królestwie. Wszystko dobrze, ale nie zapominajmy i o tem, że także zabór pruski rwał się do walki orężnej, lecz został odizuczony przez dyktatora. Zato żywą utrzymywał łączność duchową z armją powstańczą, krzepiąc i wzniecając wśród mieszkańców swoich żar wielkiej miłości Ojczyzny.

A. F. Kowalkowski.

W POGONI ZA SENSACJĄ.

Jak fatalne skutki pociąga za sobą nieraz manja rekordów, najlepszym przykładem jest, ostatnia sensacja gazet amerykańskich.

Amerykanin Terry, znany powszechnie jako sławny skoczek ze spadochronem z samolotu i tancerz na linie, chciał zdobyć jeszcze jeden rekord. Nowa sensacja polegała na tem, że Terry postanowił skoczyć z mostu na rzecę Hudson, zawieszoną na wysokości 75 mtr. Aby zabezpieczyć się przed zbyt silnem uderzeniem o powierzchnię wody, skoczek ubezpieczył się zapomocą kawałka płótna żaglowego, które miało odegrać rolę tarczy ochronnej. Niestety w czasie skoku Terry stracił równowagę i uderzył głową o wodę. Mimo natychmiastowej pomocy skoczek nie odzyskał już przytomności i po kilku godzinach zmarł. Wobec tak tragicznego zakończenia imprezy liberalne zazwyczaj względem wszelkich wybryków obywateli władze amerykańskie postanowiły interwenjować. Pociągnięto do odpowiedzialności impresario, który aranżował przedsięwzięcie oraz redakcję pisma, które gwoli reklamy obiecało Terry'emu za skok zapłacić.



Na połów